Nr. 187. Czwartek 23 sierpnia 1923 roku. Cena numeru mk. 1500. Rok XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA“, Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi: marek 25000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 28.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 30.000.
Z przesyłką pocztową mk. 30.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 40.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4, telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Nad otchłanią drożyzny.

Sosnowiec, 23 sierpnia.

Cudzoziemiec przeciętny, przyjeżdżający do Polski i przebywający u nas jakiś czas, nie może opanować zdumienia wobec niewspółmierności stanu naszej waluty z istotną sytuacją gospodarczą kraju. Widząc rozwijający się intensywnie a dość wszechstronnie przemysł, patrząc na obsiane wszędzie zagony, na bujnie i żyznie wystrzelające zbożami łany, na żywo tętniącą pracę i obliczając bogactwa, zawarte w lasach, pokładach najrozmaitszych rud, złożach węgla, soli i innych bogactwach naturalnych, odnosi on wrażenie, iż Polska winna być niewątpliwie jednym z najzasobniejszych krajów Europy, że dobrobyt ogółu posiada tu idealne warunki rozkwitu, że, jeśli tak nie jest, w tem coś musi tkwić.

Istotnie musi w tem coś tkwić. Bo przecież jest to nieomal paradoksalne, że wśród tych wszystkich bogactw bieda zaczyna spoglądać w oczy wciąż liczniejszym rzeszom, warunki egzystencji stają się coraz nieznośniejsze, olbrzymie rzesze pracowników wszystkich prawie zawodów w miarę, jak wzrastają ich płace ilościowo, mają w nich zawarty pod względem jakości stale zmniejszający się kapitał siły kupna.

Drożyzna szaleje z podwójną mocą. Rozrasta się ona w dwu kierunkach. Z jednej strony w miarę dewaluacji, drogą wyrównania różnicy kursu, z drugiej zaś, wobec cynicznej chęci zysku przy każdej nowej zwyżce, pociąga za sobą wzrost drożyzny faktyczny, przewyższający znacznie ceny przedwojenne według relacji waluty złotej. Ponieważ zaś naogół rzesze pracownicze obecnie zarabiają stosunkowo o wiele mniej, niż przed wojną, wytwarza to sytuację trudną, męczącą i wyczerpującą dla nich.

Stanęliśmy nad otchłanią drożyzny, która może kraj cały pochłonąć i spowodować dziś nieobliczalną jeszcze katastrofę. Suniemy po pochyłej wiodącej w przepaść, lecz nie wiele czynimy, aby nie dopuścić do spadku. Tymczasem zaś toczy się zażarta walka międzypartyjna, pogłębiająca tylko zamęt i ogólną dezorjentację.

Problem drożyzny staje się zagadnieniem palącem o pierwszorzędnem znaczeniu dla przyszłości kraju. Ludność ugina się już pod brzemieniem rozpanoszonego paskarstwa i orgji spekulacyjnych. Spadek marki staje się asumptem do niewspółmiernego wprost podbijania cen, które w tempie wciąż szybszem i nieproporcjonalnem nawet do deprecjacji waluty idą w górę. Mimo wzrastającej produkcji, mimo wydatnego podniesienia się rolnictwa, mimo coraz intensywniej bijącego tętna życia gospodarczego, szerokie warstwy ludności miejskiej znajdują się w coraz gorszej sytuacji i warunki ich egzystencji pogarszają się z dnia na dzień.

Przykład Niemiec, które doprowadziły swą markę do absurdalnej zniżki powinien być dla nas ostrzegawczem memento. Wartość waluty ma swe pewne minimum. Gdy zostanie ono przekroczone, staje się to hasłem do zupełnej anarchji, do rozkładu czynników ekonomicznych, do rozluźnienia się tych wszystkich wiązadeł, które podtrzymują gmach ustroju gospodarczego.

Drożyzna, pod obuchem której uginamy się obecnie, jest jedną z klęsk, towarzyszących spadkowi waluty. Anormalne stosunki finansowe bez zdrowego kredytu i bez logicznej kalkulacji muszą paraliżować życie i wywołać całkowity zamęt. W tych warunkach nadmiar emitowanych papierów niweczy owoce pracy i wszelkich wysiłków twórczych. Energja ekonomiczna wyładowuje się w próżnię i przepada bezproduktywnie.

I w tem niewątpliwie tkwi główna przyczyna tego, iż wbrew oczywistej logice faktów położenie szerokich warstw ludności pogarsza się u nas stale. Ten proces trwa już oddawna. Rząd obecny zrozumiał kategoryczny nakaz stabilizacji waluty pod groźbą nieobliczalnych następstw i przeprowadził szereg ustaw podatkowych, które przedewszystkiem mają na celu opanowanie sytuacji walutowej. Tylko na tej drodze można radykalnie leczyć bolączkę drożyzny, trapiącej kraj cały i wysysającej z niego jak wampir, wszystkie soki żywotne. Lecz leczyć należy jaknajszybciej i jaknajenergiczniej. Bowiem choroba z zastraszającą szybkością rozwija się i nie mamy zbyt wiele czasu do stracenia.

Czesław Gumkowski.

Listy z Kielc.

Smutność martwego sezonu. — Cud Wisły nie obchodzony w Kielcach. — Pomimo to nie będzie gorzej z nami. — Stan przemysłu w województwie kieleckim. — Nadzieje przyszłości. — Młodzież, szkoła, teatr.

Kielce, w końcu sierpnia.

(Korespondencja wł. Iskry).

Cechuje nas powojenna gnuśność, której w miastach prowincjonalnych nikt zwalczać nie probuje. Zyje się z dnia na dzień a po zajęciu biurowym lub innym, doprawdy, żal bierze patrzeć, jak ludzie marnują czas drogocenny na przeróżne sposoby zabijając go, acz podobno, jak twierdzi filozofja, czas nie istnieje, będąc tylko koleją zdarzeń, tak samo jak niema też przestrzeni, a są jedynie punkty, w których się zdarzenia zdarzają.

„Times is money“ oto szyldzik z biurka redakcji amerykańskiej. Ta definicja, przyłącznie

jest właściwą, ale nie w Polsce. My tutaj czas mordujemy, grając zawzięcie w szachy w akompanjamencie bezmyślnego pomruku. Wyjałowione monotonją gry mózgowia, nie reagują na nie. Święta Cudu Wisły nie obchodzono w Kielcach, właśnie wskutek tej powszechnej sklerozy umysłów i serc. Na ten smutny temat pewien dowcipniś kielecki złożył udatne wierszyki, może nieco złośliwe, które jednak przytoczę ze względu na aktualność:

Dla kieleckiego narodu, czy tyle złudzeń już prysło,
Żeby nie było obchodu rocznicy Cudu nad Wisłą?
A może z tego powodu nie było w Kielcach obchodu,
Że nad Silnicą zakisłą — nie miejsce Cudu nad Wisłą?

Złośliwość rymotwórcy usprawiedliwię okolicznością obciążającą. Mianowicie odbył się w Kielcach obchód wkroczenia strzelców Piłsudzkiego, urządzony skromnie, lecz przyzwoicie, z ozdobieniem tablicy pamiątkowej na ratuszu girlandą kwiecia, mszą żołnierską, rozdaniem krzyżów „Virtuti Militari“ i „Walecznych“, odmarszem po przemówieniu płk. Łuczyńskiego i akademją w teatrze. Dlaczegóż więc nie stworzono w innych (liczniejszych) sferach komitetu, któryby był zorganizował obchód rocznicy odparcia nawały bolszewickiej? Wprost uwierzyć trudno, jaka to gnuśność ogarnęła stopniowo to miłe i piękne miasteczko wojewódzkie, gdzie tyle mamy istotnej inteligencji, i gdzie polskość nie jest chyba pozorem.

A może boimy się posądu o szowinizm i fanfaronadę?... Cokolwiek bądź, stało się niedobrze bośmy w całym kraju byli niemiłym wyjątkiem.

Zle jest, może być gorzej. Ee! tego twierdzić nie można. Owszem, jest lepiej niż było, a będzie jeszcze lepiej.

Na razie, z wywiadu z inżynierem urzędującym, który prosił o przemilczenie nazwiska, dowiedziałem się, że stan przemysłu w województwie kieleckim rokuje jaknajlepszą nadzieję.

W takim Zawierciu, pracuje więcej robotników niż przed wojną, a w Częstochowie i Sosnowcu także niezgorzej się wiedzie, tylko — Sosnowiec odczuwa brak wełny.

Wywóz materjałów przerobionych zaczyna górować nad wywozem surowców, a to rzecz bardzo pomyślna i objaw siły wewnętrznej.

W takich warunkach, możemy z ufnością spojrzeć w przyszłość. Potrzeba tylko pracy i jeszcze raz pracy, osobistej i zbiorowej.

Tę ostatnią zapoczątkowano w szkolnictwie w sposób energiczny. W myśl dekretu o powszechnym nauczaniu, miasto Kielce podzielono na 7 obwodów, obejmujących każdy pewną dzielnicę lub jej cząstkę, a rodzice i opiekunowie, pragnący kształcić dzieci w innych zakładach, winni zawiadomić o tem właściwą opiekę szkolną przy szkole powszechnej danego obwodu, albo radę szkolną miejską (Czysta 10).

To celowe zarządzenie witamy z całym uznaniem. Ułatwi ono przymus szkolny, obowiązujący od nowego roku szkolnego. Za kilka dni, pierwszego września zjadą się uczniowie i uczenice. Będzie nam raźniej w towarzystwie młodzieży. Miasto się ożywi, będą znów zjazdy, odczyty a może nawet ustali się teatr, świecący pustkami na każdym gościnnym występie, jak to było na przedstawieniu artystów warsz. „Reduty“ z panią Chojnacką, Ostaszewskim i Konradem, którzy wykonali b. dobrze farsę „Kochanek od serca“ i komedję Savoira p. t. „Banco“.

Cz. L.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— W tych dniach ma być zwołane w Angorze zgromadzenie narodowe, na którem nastąpi ratyfikacja traktatu polsko-tureckiego. Rząd polski wcieli sprawę traktatu na jesiennej sesji Sejmu.

— Rokowania polsko finlandzkie toczą się w Warszawie nad traktatem handlowym. Ogólne zasady traktatu zostały już omówione. Do komisji redakcyjnej należą ze strony polskiej wiceminister Strassburger, z centrali finlandzkiej p. Prokopek. Komisja ma prawo stosownie do potrzeby zaprosić ekspertów obu delegacji.

— Po wypadku pod Radziechowem znowu w innych miejscowościach tu i owdzie istniejące siłą bezwładności organizacje Petruszewicza dokonywują zamachów, które zdarzyły się w kilku miejscach w powiecie tarnopolskim oraz pod Trembowlą, gdzie na torze kolejowym podłożono bombę, którą szczęśliwie w czas usunięto.

— Odbyło się posiedzenie rady nadzorczej spółki wydawniczej „Prasa“, wydającej „Kurjer Polski“. Na posiedzeniu tem ks. Zdz. Lubomirski, ks. Janusz Radziwiłł i grupa realistów wymówiła swe udziały w wymienionej spółce.

— W związku ze strajkiem robotników transportowych rząd grecki polecił rozwiązanie wszystkich związków robotniczych. Archiwa związków skonfiskowano, a pieniądze, znajdujące się w kasach, przeznaczono na utworzenie kas ubezpieczeniowych dla robotników.

— Dwunastoletni syn de Valery, Vivian, wygłosił w niedzielę pod otwartym niebem w Dublinie mowę patrjotyczną. Powołując się na swego ojca oświadczył, że pomimo wszelkich prześladowań, republikański duch w Irlandji nie zaginie. Wbrew ciemięzcom i ich niewolnikom nadejdzie dzień w którym Zielona Wyspa uzyska wolność i niepodległość.

— Według wiadomości nadeszłych tu z Duisburga, wybuchł w zakładach Mannesmana otwarty bunt robotników. W poszczególnych oddziałach potworzyły się sotnie bolszewickie. Na zgromadzeniach postanowiono odsunąć od władzy obecne kierownictwo i zastąpić je specjalnym wydziałem, który miałby zarządzać fabrykami. Dla rozszerzenia akcji postanowiono utworzyć w Duisburgu specjalną centralę.

— Sowiecka prasa moskiewska, przytaczając sprawozdanie z posiedzeń centr. kom. partji komunistycznej Turkiestanu zaznacza, że podczas obrad komitetu stwierdzono, iż ruch powstańczy nie może być uważany za zlikwidowany. Napady oddziałów powstańczych powtarzają się stale. Oddziały te ukrywają się wśród moczarów i są prawie nieuchwytne dla wojsk sow. „Izwiestja“ donoszą również o uporczywych walkach z powstańcami na wschodniej granicy Turkiestanu.

Tworzy się powstańcza armja słowacka.

Warszawa, 22 sierpnia.

Z Pragi donoszą, że w wychodzącym w Preszburgu dzienniku „Słowacke Ludove Noviny“ zjawiło się oświadczenie posłów i senatorów, należących do separatystycznego stronnictwa księdza Hlinki, w którym wyrażają swą solidarność z akcją redaktora Tuki, podjętą w Paryżu i Genewie. Jak wiadomo, redaktor Tuka wręczył radzie ambasadorów memorjał, domagający się przyznania Słowaczyźnie prawa samostanowienia. Dzienniki czeskie przynoszą ze Słowaczyzny alarmujące wieści o tworzeniu się tam antyczeskich oddziałów ochotniczych pod nazwą „Oddziałów obrony krajowej“, które dążą do oderwania Słowaczyzny od Czech. Oddziały te rekrutują się przeważnie ze zdemobilizowanych żołnierzy i stanowią doskonale wyćwiczoną armję.

Z kraju.

Stada dzików w powiecie kałuskim. W okolicy Wojniłowa w pow. kałuskim niedawno temu pojawiły się dziki. Chodzą one całemi stadami po kilkanaście sztuk i wyrządzają olbrzymie szkody po polach.

Wszystkie plony, jak kartofle, zboża i kukurydza, znajdujące się w pobliżu lasów padają pastwą żarłocznych stad. Niestety najwięcej cierpią na tem osadnicy, gdyż ich pola znajdują się właśnie pod lasami.

Dochodzi do tego, że na kilkumorgowej przestrzeni, zasadzonej ziemniakami po przejściu stada rozhukanych dzików pozostają jedynie badyle, a z ziemniaków ani śladu. Wobec tego niejednokrotnie właściciele zniszczonych pól muszą je przeorywać i obsiewać nowem ziarnem.

Jak gdyby na ud ękę miejscowej ludności zamknięto niedawno w kałuskim powiecie polowanie. Skutkiem tego oczywiście ogrom klęski zwiększa się i wielu robotnikom grozi zniszczenie i głód.

Ludność zatem zwraca się z gorącym apelem do wojewody Jurystowskiego o zniesienie ograniczenia polowania przynajmniej na taki czas, aby grasujące stada dzików można było wytępić.

Napad i rabunek 600 milj. marek. Firma budowlana „Tri“ z Poznania t. j. towarz. robót inżynierskich buduje na Sląsku odnogę kolejową od st. Sumino do st. Brzezie na pograniczu niem. Sląska niedaleko Raciborza.

Banda, złożona z 10 uzbrojonych rabusiów, napadła w Brzeziu na biuro firmy „Tri“, gdzie kilku rachmistrzów z inż. Filipowskim kończyło pośpiesznie zestawienie listy do wypłaty na sobotę. Napastnicy najpierw obezwładnili stróża nocnego, pilnującego biura, następnie wpadli do biura i steroryzowawszy wszystkich obecnych zabrali 600 milj. marek przygotowanych dzień przedtem do wypłaty, poczem korzystając z ciemnej nocy, uciekli prawdopodobnie za granicę.

Zawiadomiona o napadzie policja rozpoczęła energiczne poszukiwania. Na razie uwięziono jednego podejrzanego osobnika, który zaprzecza, jakoby brał udział w napadzie.

Poważne zamówienia z zagranicy dla Łodzi. W ostatnich dniach napłynęła większa ilość zamówień zagranicznych, wskutek czego niektóre fabryki zwiększają ilość dni pracy w tygodniu. Między innymi znaczne zamówienie otrzymały zakłady Scheiblera i Grohmana, które też z dniem dzisiejszym przystępują do pracy przez sześć dni w tygodniu. Zamówienia dla tej firmy pochodzą podobno przeważnie z dalekiego wschodu z Szangaju w Chinach.

Z konieczności jednak eksport ten odbywać się będzie w pewnej części kosztem konsumenta w kraju. Wyroby włókiennicze w kraju sprzedawane będą po cenie znacznie wyższej, niż wynosi cena kalkulowana na eksport. W ten sposób przy pomocy ochrony celnej, przemysł starać się będzie wzmocnić swą zdolność konkurencyjną, by utrzymać i zdobyć ilość dewiz, potrzebnych dla utrzymania fabryk w ruchu.

Ograniczenie sprzedaży potraw mięsnych w restauracjach. Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną, p. Bajda zawezwał do siebie prezesa restauratorów warszawskich, p. Dawidsona, od którego zażądał ograniczenia sprzedaży potraw mięsnych tylko do jednego gatunku na osobę.

Ponadto zażądał, aby podawanie potraw mięsnych — ze względu na katastrofalny brak mięsa w Warszawie — odbywało się w godzinach od 1 do 5 po południu i od 8 do 11 wieczorem.

Równocześnie zażądał p. komisarz ograniczenia wyrobów, do których sporządzania potrzebny jest cukier.

Przedstawiciel restauratorów zgodził się na przyjęcie tych postulatów.

Nowe domy składowe. Z inicjatywy społeczeństwa lwowskiego przy pomocy banku kra-

---

WALKA O MILJONY.

347.

W Caen przeciwnie, przyjechawszy o jedenastej wieczorem, zmuszeni byli wyczekiwać do drugiej minut dwadzieścia po północy na pociąg przychodzący z Paryża.

Czem sobie czas zająć przez te trzy godziny? Wieczerza. Poszli więc na kolację do sąsiedniej restauracji, gdzie Misticot powiadomił się o odpłynięciu okrętów do Plymouth.

Zaden ze statków nie pełnił służby wprost z Cherbourga do Plymouth. Udawały się one tam przez Southampton lub Weymouth.

Z jednego lub drugiego z tych miejsc Misticot dojechać mógł do Plymonth drogą żelazną.

— Nie będziesz pan mógł wylądować tym sposobem, jak pojutrze — rzekł Trilby. — Co do mnie, skoro tylko list otrzymam, będę wiedział, czyli mi wypadnie jechać razem z panem.

O oznaczonej godzinie obadwa wsiedli na pociąg i przybyli do Cherbourga o w pół do siódmej rano.

Misticot w towarzystwie Trilbego udał się do biura żeglugi. Okręt wypływał do Weymouth, drugi miał wyruszyć nazajutrz do Southamptonu. Pozostawiało to Trilbemu cały dzień czasu do ułożenia swych planów.

— Jechać wraz z nim do Anglji byłoby dla mnie niebezpiecznem — mówił do siebie irlandczyk. Jakaś nieprzewidziana okoliczność mogłaby dać mnie poznać policji... przezornym być należy.

Trilby znał Cherbourg doskonale. Zaprowadziwszy swego towarzysza do hotelu Angielskiego gdzie nigdy dotąd sam nogą nie postał, zażądał dwóch sąsiadujących z sobą pokojów.

Misticot złamany znużeniem, położywszy się na łóżku, usnął natychmiast snem twardym, poleciwszy Trilbemu obudzić się na śniadanie.

Irlandczyk, zapisawszy się w księgach meldunkowych pod nazwiskiem Douceta, agenta od ubezpieczeń na życie, rzucił się na łóżko w ubraniu, gdzie począł rozmyślać i kombinować, jak ator dramatyczny, układający scenarjusz dla sztuki. Około dziesiątej wyszedłszy z pokoju, udał się do biura hotelowego.

— Gdyby wypadkiem — rzekł — ów młody człowiek, który tu przybył wraz ze mną, pytał się o mnie, powiedźcie mu, proszę, żem poszedł w celu załatwienia wiadomego mu interesu, lecz że powrócę tu za godzinę na śniadanie.

Przed kilkoma laty Trilby pracował w Cherburgu, w towarzystwie nieodłącznego swego przyjaciela Wili Scotta. Pozostawił on tutaj znaczną liczbę wspóldziomków o elastycznem sumieniu i zręcznych rękach, a między innymi pewnego angielskiego marynarza nazwiskiem Dickson, zajmującego się specjalnie kontrabandą.

Człowiek ten, godzien postronka, bandyta, rozbójnik w całem znaczeniu, ów Dickson posiadał swój własny mały okręt, jaki oddawał chętnie do rozporządzenia tym, którzy mu grubo płacili.

Trilby, przybywszy do portu, zwrócił się do jednego z majtków, zapytując:

— Mój chłopcze, czy znasz Mikołaja Dickson, kapitana Dickson?

— Znam go doskonale.

— Mógł byś mi wskazać jego mieszkanie?

— Dobrze, lecz pan go znaleźć możesz na pokładzie jego statku, gdzie się właśnie w tej chwili znajduje. Przypłynął właśnie z Anglji dziś rano.

— Jaką nosi nazwę jego statek?

— Nazywa się „Mewa“. Wsiądź pan w jedno z tych czółen, stojących na wybrzeżu, a pierwszy lepszy majtek powiezie cię do okrętu.

Trilby posłuchał tej rady.

W pięć minut później łódź, w której płynął, dosięgnęła „Mewy“ małego okrętu z czerwoną flagą, na czarno malowanego.

Nikogo nie widać było na pokładzie.

— Hej! Mewa! — zawołał majtek.

Na to wezwanie z głębi statku ukazał się niski, barczysty mężczyzna, w błękitnych pantalonach i takiemże sukiennem okryciu, w czapce czerwonej. Gęsta, ruda broda zakrywała mu połowę ciemnej, ogorzałej twarzy. Szare żywe oczy świeciły pod zwieszającymi się brwiami. Mężczyzną tym, około lat pięćdziesięciu mieć mogącym, był Mikołaj Dickson ogólnie nazywany kapitanem.

— Kto wzywa Mewę? — zapytał.

Trilby rzekł kilka słów po angielsku. Kontrabandzista wydał okrzyk zdumienia.

— Wysiądź! — zawołał poślę ci drabinę.

I, odwiązawszy z liny takową położył ją pomiędzy czółnem i okrętem.

XX.

Trilby z chybkością klowna stanął na brzegu okrętu, a podawszy rękę Dicksonowi, zapytał go po angielsku.

Sam jesteś, mój stary towarzyszu?

d. c. n.

jowego, którego akcję poparły inne banki dokończono budowy tak zw. powszechnych domów składowych we Lwowie przyczem miasto dało 10 mórg gruntu pod budowę tych domów. Wykończono już dwa magazyny każdy o pojemności tysiąca wagonów, a buduje się jeszcze garaże, stajnie, mieszkania dla urzędników. Doprowadzono tor pod same magazyny co pozwala wyładowywać towary wprost do składów. Pod składami mieszczą się piwnice dla przechowywania towarów ulegających zepsuciu. Początek zrobiono dobry, gdyż miasto dotychczas nie posiadało magazynów, gdzieby można było towary przechowywać dla dalszego transportu. Są wprawdzie drobne składy prywatne, jednak obliczone na zbyt wielkie zyski. Jak potrzebnemi były owe składy, świadczy fakt, że zaledwie ukończono jeden magazyn, a już był wypełniony towarem. W czasie pobytu p. prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie magazyny te będą uroczyście otwarte.

Zakaz sprzedaży towarów za obcą walutę. Ponieważ w ostatnich czasach kupcy krakowscy w wielu wypadkach sprzedają towary za obcą walutę krakowska izba handlowo-przemysłowa wydała okólnik, w którym zaznacza, iż w myśl przepisów wszelkie tranzakcje handlowe w obcej walucie są wzbronione.

Zuchwały rabunek. O rozwielmożnieniu się bandytyzmu i o niezwykłej śmiałości, wprost cynicznej wymownie świadczy rabunek 210 miljonów, dokonany w biały dzień na osobie kasjera z Borysławia.

Przed kilku dniami, jechał bryczką kasjer „galc. karpack. tow. naft.“ w Borysławiu, Józef Nowotny, wioząc pieniądze do sekcji „Bukowice“ na wypłatę robotników szybu wspomnianego towarzystwa.

Na zakręcie drogi pod lasem wypadło 2 zamaskowanych bandytów, którzy z rewolwerami w ręku, przyskoczyli do woźnicy, a gdy ten zwolnił biegu, bandyci wskoczyli do bryczki i przyłożywszy lufy do skroni kasjera usiłowali wydrzeć torbę z zawartością 280 miljonów 900 tysięcy mk., która leżała u nóg Nowotnego i którą tenże usiłował przytrzymać nogami. Broniąc pieniędzy odepchnął jednego z bandytów, który spadłszy z bryczki, dał strzał do Nowotnego, lecz na szczęście strzał chybił.

Nowotny, w obawie o swe życie i pieniądze wezwał woźnicę do przyśpieszenia cwału, co widząc bandyta dał strzał drugi do woźnicy, poczem obaj bandyci dali jeszcze 4 strzały, które również chybiły i powtórnie wskoczyli na stopnie bryczki.

Wprawdzie kasjer Nowotny chwycił rabusia jednego za ręce, drugi jednak mając ręce wolne, jednym rozmachem wyrwał torbę którą trzymał kurczowo kasjer i wyskoczył z bryczki, unosząc z sobą łup zrabowany. Za nim zeskoczył drugi i obaj zbiegłszy do lasu, zniknęli w jego gęstwinach.

Charakterystyczną jest rzeczą, że szamotaniu się i walce przypatrywali się robotnicy, lecz nie pośpieszyli z pomocą dzielnemu kasjerowi.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Sprawa Jaworzyny.

Zakopane, 22 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych Marjan Seyda, który tu bawi od dni kilku i z którym w tym czasie spotkało się wiele osobistości ze świata politycznego, jutro wyjechać ma do Warszawy.

Z kół, zbliżonych do ministra Seydy, dowiadują się, że z powodu dalszej zwłoki w sprawie Jaworzyny, polscy komisarze graniczni w komisji delimitacyjnej polsko-czeskiej zostaną odwołani z dniem 1 września.

Komisarze polscy, prof. Geetel i maj. Romaniszyn likwidują już sprawy, związane z ich mandatami.

Gdańsk się usuwa z pod wpływów Polski.

Gdańsk, 22 sierpnia.

„Gazeta Gdańska“ przynosi rewelacyjne szczegóły o poczynaniach senatu gdańskiego celem stworzenia waluty gdańskiej, opartej na funcie angielskim. Akcję w tym celu bierze w swoje ręce „Danziger Privat Actienbank“, który zebrać ma pół miljona funtów szterlingów, jako podstawę pod nową walutę. Bank ten nazewnątrz występuje jako instytucja finansowa gdańska, lednakże jest to rola tylko pozorna. Faktycznie bowiem pieniędzy dostarcza Berlin.

W sprawie zaciągnięcia w Niemczech pożyczki zagranicznej przez Gdańsk, bawił w tych dniach w Berlinie senator Volkman. Chodziło o obejście uprawnień polskich, na mocy których Gdańsk nie może zaciągać pożyczki zagranicznej bez zgody Polski. Obejście uprawnień polskich, jak pisze „Gazeta Gdańska“, odbędzie się w ten sposób, że część kapitału zbierze się w Gdańsku, resztę zaś pozornie wypłaci wymieniony „Actien Bank“. W ten sposób pożyczka będzie się składać z kapitału niemieckiego a więc zagranicznego, mającego na celu utrzymanie zależności polityki w. miasta od Berlina.

Kanclerz Austrji przybędzie do Warszawy

Wiedeń, 22 sierpnia.

Wskutek rokowań handlowych polsko-austrjackich, przyjazd kanclerza Seipla do Warszawy musi być odłożony. Podróż kanclerza do Warszawy nastąpi prawdopodobnie po skończonych posiedzeniach ligi narodów, w których Seipel weźmie udział.

Zgromadzenie ligi narodów.

Warszawa, 22 sierpnia.

Liga narodów zbierze się na posiedzenie 3 września. Na razie przewidziane są pertraktacje co do wyboru przewodniczącego. Pod uwagę brani są zwłaszcza dwaj kandydaci: czeski minister spraw zagranicznych dr. Benesz i przywódca szwajcarskiej rady związkowej Motta,

Finlandja a Polska.

Warszawa, 22 sierpnia.

Jak donoszą pisma finlandzkie, na odbytej niedawno konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtycki minister fiński Vennola zapewnił Polskę, że w razie wysunięcia polskiej kandydatury do rady ligi narodów, Finlandja udzieli jej swego poparcia. Na atak ze strony niektórych polityków fińskich z tego powodu minister Vennola oświadczył, że w ten sposób Finlandja toruje sobie drogę do rady ligi. Szczególnie socjal-demokraci fińscy czynią z tego powodu zarzuty Vennoli, że działa wbrew parlamentowi i wiąże politykę Finlandji z polityką Polski.

W Grecji wzmaga się zamieszanie.

Berlin, 22 sierpnia.

Donoszą tu z Aten, że strajk generalny, który wybuchł w Grecji wskutek agitacji przeciwrządowej, opanowany został w zupełności przez elementy komunistyczne. Funkcjonarjusze pozyskani przez komunistów, opanowali wszystkie stacje radjotelegraficzne w całej Grecji. Rząd zastosował rozpaczliwe środki w celu ratowania sytuacji w ostatniej chwili. Mimo to jednak, według powszechnego mniemania, widoki utrzymania obecnego rządu w Grecji są prawie beznadziejne.

Strajk rozszerza się. Ruch na lądzie i morzu wstrzymany. Rząd wydał rozporządzenie o rozwiązaniu organizacji robotniczych. W kołach politycznych twierdzą, że rząd grecki ustąpi lada dzień.

Rokowania rumuńsko-rosyjskie.

Moskwa, 22 sierpnia.

Rokowania rumuńsko-rosyjskie w Tyraspolu zostały przerwane na parę dni, ponieważ delegacja rumuńska wyjechała do Bukaresztu po nowe insrukcje. Prezes delegacji rosyjskiej Gołowanow oświadczył w wywiadzie, że w ciągu dotychczasowych rokowań stosunek delegacji rumuńskiej do rosyjskiej uległ zasadniczej zmianie. Z bardzo oficjalnego na początku rokowań stał się obecnie najzupełniej przyjacielski.

Powszechny strajk górników w Czechach.

Praga, 22 sierpnia.

Strajk jeneralny w okręgach górniczych objął 110.000 górników. Tylko w mniejszych kopalniach w okręgu Pilzna nie przerywano pracy. Centralny komitet strajkowy został przyjęty w ministerjum pracy, gdzie oświadczył gotowość podjęcia układów na zasadzie uchwał poszczególnych okręgów. Jednocześnie komitet strajkowy postanowił zasięgnąć informacji o stanowisku właścicieli kopalń co do sprawy regulacji zarobków a także o stanowisku jakie zajmie rząd odnośnie do ustalenia taksy na węgiel oraz taryf transportowych. Władze wydały zakaz sprzedaży alkoholu na terytorjum objętym przez strajk. Dotychczas spokój nigdzie nie został naruszony.

BOLESŁAW IWANSKI. 6.

OBRONA WARSZAWY

(Wspomnienia ochotnika).

Pędzimy więc na przełaj przez pola, byle by jak najprędzej dostać się do szosy, na której widzimy różne oddziały naszych wojsk, uciekających mniej lub więcej bezładnie.

Oj, był to widok przykry dla serca żołnierskiego!

Z boku i z tyłu widzimy olbrzymie masy bolszewików, wiozących na furmankach przed sobą dziesiątki i setki karabinów maszynowych; prażeni ogniem z tych karabinów, uciekamy sromotnie przed tą może najpodlejszą armją w świecie i uciekamy dokąd?...

Dotarliśmy do szosy. Bolszewikom nie udało się zagarnąć nas do niewoli.

Na szosie tworzymy szeregi foremne i... cofamy się w porządku.

Po drodze przyłączają się do nas żołnierze z różnych oddziałów.

Nieprzyjaciel koncentruje siły swoje, ale prowadzi dalszy pościg. Oczywiście staramy się z nim stracić łączność, co nam się udaje częściowo.

W odległości kilku kilometrów przed Węgrowem na wzgórzu przy szosie jest niewielki lasek i cegielnia. W tem miejscu otrzymujemy rozkaz. Dwie sekcje z naszej kompanji pozostaną, z nimi dwa karabiny maszynowe z obługą, czterech podoficerów i podporucznik — dowódca kompanji. Reszta baonu maszeruje dalej.

Dowódca nasz podporucznik Juljan Wieczorkiewicz, nawiasem mówiąc, wściekle odważny b. legjonista, wydaje dalsze rozkazy. Zatrzymujemy się w liczbie dwudziestu kilku ludzi, natychmiast mamy obsadzić kraniec lasku przy szosie, ustawić karabiny maszynowe w pogotowiu i do ostatniej chwili powstrzymywać natarcie wroga w celu ułatwiania odwrotu zwłaszcza naszem taborom.

Po rozejrzeniu się w sytuacji spokojnie szykujemy się do strzelania.

Porucznik przygląda się nam, klnie, ale zdaje się, że jest zadowolony.

Mamy to przeświadczenie, że placówka nasza jest stracona, ale nie myślimy w tej chwili o tem.

Ze wzgórza widzimy dokładnie ruchy zbliżającej się armji, istnego mrowia ludzkiego. Nie strzelamy jeszcze, ponieważ przed wojskiem moskali wycofują się pośpiesznie resztki naszych wojsk, przeważnie piechoty wielkopolskiej.

Właśnie w tem momencie, kiedy wróg był już dość blisko i kiedy za chwilę mieliśmy ochotę zadziwić wroga, że ktoś mu ośmiela się stawić opór, przycwałował na koniu adjutant dowódcy baonu i przywiózł rozkaz: wycofać się natychmiast!

Przyczyna pozostała dla nas niewiadoma.

Widocznie nie było nam sądzonem tam zginąć. Wycofujemy się więc pospiesznie, jedni z żalem, inni może z uczuciem ulgi. Porucznik klnie obrzydliwie.

Docieramy do swoich, maszerujemy bez odpoczynku do Węgrowa, następnie przez Liw i Liwiec do wsi Czerwonka. Zrobiliśmy tego dnia około 40 kilometrów.

Była to podróż dość męcząca. Melancholijnie nastrajał mię ten odwrót tak strasznie przykry i upokarzający, trochę ciążyła mi moja maszynka, a w dodatku szpetnie dokuczała mi noga. Albowiem w Lublinie otrzymałem buty wojskowe, tak bardzo twarde i niewygodne, że w krótkim czasie odparzyłem nogę w kilku miejscach. Moczyłem, leczyłem sobie i jodynowałem, a skutek był taki, że rany były coraz większe i dokuczliwsze; z konieczności musiałem maszerować, za przeproszeniem, boso i narazić się na miano t. zw. ofermy.

W Czerwonce mieliśmy postój dwudniowy. Stamtąd wyruszyliśmy w kierunku pozycji nieprzyjacielskich. W nocy, pamiętam, przemaszerowaliśmy około 6 kilometrów, potrzymano nas kilka godzin w rezerwie, ale następnie znowu odwrót w kierunku Mińska Mazowieckiego. Jednego dnia przemarsz dość forsowny około 50 km. Po krótkim odpoczynku maszerujemy szosą już w kierunku na Warszawę, głęboko zaniepokojeni tym odwrotem i zupełnie pozbawieni wiadomości o swoich najbliższych jak również o tem, jak dalece wdarł się wróg do kraju, czy zajęty jest Lublin i inne okolice kraju.

Bez zatrzymania dobrnęliśmy aż do Miłosnej, miejscowości odległej już tylko o 12 kilometrów od stolicy.

Ostatnie dni pierwszej połowy sierpnia w r. 1920-ym były dniami wielkiej trwogi i wielkiego znaczenia dla dziejów Polski, a prawdopodobnie i całej Europy. To też w tym czasie uruchomiono wszelkie siły dla obrony Warszawy, zmobilizowano wszystkie rezerwy, w sztabie jeneralnym zasiedli najwybitniejsi nasi wodzowie i zaprosili na doradców najwytrawniejszych przedstawicieli jeneralicji francuskiej.

Kiedy jednak nasz baon otrzymał rozkaz zajęcia stanowisk w okopach, wysuniętych o 2 kilometry przed stacją kol. Miłosna i kiedy ujrzałem te prowizoryczne rowy głębokości około 1 metra i te dwie linje słabiutkich zasieków z drutów kolczastych, przeraziłem się na myśl, co stanie się, jeżeli bolszewicy zechcą przypuścić na nasz odcinek choć kilka mocniejszych ataków. d.c.n.

Dookoła kwestji Kłajpedy.

Rząd litewski stara się przyspieszyć przejęcie kolei żelaznych w okręgu kłajpedzkim. W tym celu pełnomocnik lit. w Kłajpedzie Budris organizuje cały szereg zbiorowych wystąpień ludności, zmierzających do przyśpieszenia aktu przejęcia. Ostatnio wysłana została delegacja z Kłajpedy do premjera Galwanowskiego, której celem jest dostarczenie atutu rządowi do poczynienia odpowiednich w tym kierunku kroków.

Przed paru dniami premjer litewski min. Galwanowski zdawał sprawozdanie w komisji spr. zagranicznych sejmu i rezultatach układów w Paryżu. Oświadczył on, że się udało osiągnąć w Paryżu zgodę co do wielu szczegółów konwencji, chociaż co do większości zgoda nie nastąpiła. Rozbieżność dotyczyła głównie warunków utworzenia rady portowej, warunków tranzytu i prawa cudzoziemców nabywania nieruchomości w Kłajpedzie. Osiągnięciu porozumienia ostatecznego stoją na zawadzie intrygi polskie i domagania się wysuwane przez jej sojusznika Francję, której przedstawiciel La Roche jest przewodniczącym komisji konferencji ambasadorów do spraw Kłajpedy.

O rezultatach układów z litewską delegacją i jej propozycjach komisja złoży sprawozdanie na plenarnem posiedzeniu konferencji. W bieżącym jeszcze miesiącu litewskie przedstawicielstwo w Paryżu będzie poinformowane o poglądzie konferencji na wynik ostatnich układów.

W swoich prozycjach delegacja litewska zmierzała do jaknajszybszego ułożenia spokojnych warunków gospodarczego rozwoju w okręgu kłajpedzkim o ile to nie sprzeciwiało się z wymogami politycznemi państwa.

Pan Galwanowski na zakończenie swego expose wyraził nadzieję, że konferencja ambasadorów należycie oceni pokojowe dążności Litwy i przeciwstawi się polskim zakusom zmierzającym do opanowania Kłajpedy.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
600 mk. za wyraz

Sklep spożywczy z powodu zmiany interesu sprzedam. Kaliska 17, Sielce. 4215-1

Pianino Schredera, bambusowy, kryty pluszem, garnitur gabinetowy, futra, różne meble i rzeczy do sprzedania. Sosnowiec Grabowa 7. 4242-3

Dom 3-piętrowy, narożny, 3 sklepy, 5 pokoi z kuchnią i łazienką wolne do sprzedania na polskim Górnym Śląsku. Lipiny za cenę 250 miljonów mkp. Wiadomość Dąbrowa Gornicza ul. Kościuszki 17, restauracja Hibnera. 4253-1

Do sprzedania huśtawka o 6 łódkach, 5 mtr. szeroka i 12 wysoka. Szopienice—Rozdzień, lazaret hutniczy Trzewiczek Wojciech. 4256—1

Motocykl jednocylindrowy „Noricum" $2^1/_2$ HP prawie nowy, sprzedam tanio. Wiadomość w „Iskrze". 4310

Do sprzedania rower. Pogoń, ulica Długa 13. 4305

Z powodu wyjazdu sprzedam budkę z całym urządzeniem. Sosnowiec, ul. Swobodna 16, Michalski. 4300

Sklepowe urządzenie mało używane sprzedam. Pajewski, Ząbkowice stacja. 4327-3

Kupię pompę elektryczną z motorem lub bez 200 do 400 litrów minuta, wózki kopalniane i inne. Kopalniane naczynia. Zwoliński, Przejazd nr. 1 4315-2

Sprzedam pompę kleńczarową, kocioł rzeźnicky, lodówkę pokojową rezerwuar żelazny 100x80 m. Iasektor wylot całowy. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 4322-1

Różne sprzęty domowe do sprzedania Sosnowiec ul. Piłsudskiego 102 w sklepie. 4334-1

Kostjum wełniany z bardzo dobrej materji prawie nowy na młodą osobę i ewentualnie z tej samej materji buciki okazyjnie do sprzedania. Ludwika 1, 1 p. m. 6. 4320-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 600 mk. za wyraz.

Potrzeba trzech robotników szewskich, jednego do butów, drugiego do trzewików i jednego kamaszników, Rybnik, Rynek 9 Kamiński Józef. 4335-2

Gospodyni samodzielna w średnim lub starszym wieku do zajęcia się domem i dziećmi, potrzebna. Wiadomość w adm. „Iskry" 4321-1

Poszukuje się uczciwej, inteligentnej dziewczyny do dwojga osób i dziecka, umiejącej dobrze gotować i znającej się na gospodarstwie domowem. Wynagrodzenie dobre. Zgłoszenia ze świadectwami Hławska, Sosnowiec, Dietlowska 2, stróż wskaże. 4277

„Księgowa" w Będzinie zechce zgłosić się natychmiast do biura mego, celem objęcia posady. Niewiarowski Sosnowiec Kołłątaja 3.

Apteka w Zagłębiu Dąbrowskiem poszukuje siły pomocniczej, młodego człowieka lub panny. Zgłoszenia sub „Apteka" do biura ogłoszeń Kokotka, Będzin. 4301-2

Potrzeba dwuch chłopców na praktykę do Fabryki Wyrobów Metalowych Goldberg i Kucyński, Sosnowiec Przejazd 3. 4297-2

Potrzebni chłopcy do roznoszenia i sprzedaży gazet. Zgłaszać się do filji w Będzinie. 4319-2

Do apteki Wolskiego potrzebna zazarz na przychodnię inteligentna służąca. 4318-1

Potrzebni zdolni czeladnicy szewscy Czeladź ul. Bytomska 2, A. Nowakowski. 4252-1

Poszukiwane 200 mk. za wyraz.

Młody rachmistrz z dwuletnią praktyką biurową poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej w Zagłębiu lub na Górnym Śląsku. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do administracji „Iskry" pod „Rachmistrz". 4243-1

Starszy zdolny murarski podmistrz Górnoślązak poszukuje stałej pracy w żelaznych fabrykach lub kopalniach. Specjalista wszystkich pieców w fabrykach żelaznych i wszelkich budowli. Oferty do adm. „Iskry" pod „Górnoślązak". 4250-1

Inteligentna osoba poszukuje miejsca gospodyni do pojedyńczej osoby. Może zająć się dziećmi. Zgłoszenia do administracji „Iskry" pod „Gospodyni". 4303

Sztygar wezmę na siebie odpowiedzialność robót górniczych kop. węgla w obrębie Dąbrowy. Oferty nadsyłać do filji „Iskry" Dąbrowa pod „Sztygar" 4331-1

Lokale.
600 mk. za wyraz.

Pensjonat wśród lasów iglastych dla chrześcijan, miejscowość górzysta, sucha. Willa Barańskich w Suchedniowie. 4261-2

Nauczycielka języka niemieckiego poszukuje w Sosnowcu osobnego pokoju. Oferty proszę składać do 25 sierpnia 1923 do filji „Iskra" w Dąbrowie. 4325-3

Różne.
600 mk. za wyraz.

Garbarnia w Czeladzi przyjmuje różnego rodzaju skóry do wyprawy pojedyńczo i większych ilościach Czeladź, Bytomska 4290-4

Nauczycielka udziela korepetycji. Pogoń ul. Szopena 6. 4314

Kaczyńska Elżbieta zgubiła między Dąbrową a kop. Paryż dn. 21-8 1923 r, świadectwa szkolne i siedem cenzur rocznych wydanych w Rosji. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do filji „Iskry" w Dąbrowie za sowitem wynagrodzeniem. 4330-3

Na ul. 3-go Maja vis a vis dworca W. W. zgubiono ramkę srebrną od zegarka. Łaskawy znalazca zwróci do urzędu pocztowego dla Cichowej. 4317-1

Potrzebna pomoc w łacinie i matematyce do VIII klasy. Zgłaszać się Zwoliński, Przejazd nr. 1. 4316-1

Zgubione dokumenty.
400 mk. za wyraz.

Skowron Antoni zgubił portfel z dokumentami. Łaskawy znalazca zwróci Sosnowiec Płocka 5. 4241-1

Janusz Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez 2 p. wojsk kolejowych. 4245-1

Franciszek Banach zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową, tymczasową legitymację i pozwolenie na prawo prowadzenia samochodu oraz 170 tysięcy gotówki. Proszę o łaskawy zwrot dokumentów do adm. „Iskry" pieniądze znalazca może zatrzymać przy sobie. 4246-1

Adam Nowakowski zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat m. Czeladzi, świadectwo rozbrojenia niemców i różne dokumenty. Łaskawy znalazca zwróci do administracji „Iskry". 4247-1

Stanisław Kowalski zgubił kartę demobilizacji wydaną przez 40 pp. strzelców lwowskich. 4248-1

Abramski Antoni zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji i dokument podróży wydane przez 3 batalion tatarskiej pułku w Grodnie. 4249-1

Eugenjusz Stachura zgubił paszport wydany przez gm. Skałę. 4259-2

Chaim Bajtner zgubił patent wydany przez kasę skarbową w Sosnowcu. 4260-2

Edmund Gajewski zgubił książkę kasy chorych. 4271-2

Szlama Rozenbaum z Zawiercia zgubił książeczkę wojskową wydaną przez p. k. u. Będzin. 4273-2

Jan Trafja zgubił książkę chlebową wydaną przez kop. „Hr. Renard". 4275 2

Bacia Antoni zgubił portfel oraz książkę wojskową wyd. przez p. k. u. Będzin. 4281-2

Weronika Kozirud zgubiła dowód osobisty wydany przez gm. Ogrodzieniec. 4289 2

Kucia Michał zgubił portfel zawierający książeczkę wydaną przez P. K. U. Będzin świadectwo górnicze i różne inne papiery 4288-2

Bomba Franciszek zgubił portfel zawierający różne dokumenty, oraz 350,000 marek. Znalazca zwróci do ambulatorjum Powiatowej Kasy Chorych w Grodźcu za wynagrodzeniem. 4312-3

Imiela Stanisław zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca. 4304-3

W przejeździe z Sosnowca do Będzina skradziono 2 dowody osobiste Nr. 16059 na nazwisko Agnicszka i Aniela Pielużek. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. 4299-2

Jasiński Paweł zgubił książkę wojskową wyd. przez PKU Będzin i 1 miljon marek. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do filji „Iskry" w Dąbrowie za wynagrodzeniem. 4328-3

Czajkowski Stanisław zgubił dowód tymczasowy wydany przez magistrat m. Dąbrowy. 4329-1

Niemczyk Jan zgubił dowód osobisty wydany przez gm. Łagisza. 4323-3

Słotwiński Wincenty zgubił kartę zwolnienia wyd. przez 6 pułk ułanów. 4333-3

Redaktor W. Monsierski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska 1.

Głosy czytelników.

Swój do swego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem uprzejmie prosimy o pomieszczenie w swym poczytnym organie następującej wzmianki:

Sosnowiecki oddział towarzystwa „Rozwój“ otworzył z dniem 15 sierpnia r. b. w swoim lokalu przy ul. Małachowskiego Nr. 9 dział informacyjno-wywiadowczy, który ma na celu umożliwienie każdemu polakowi-producentowi znaleźć polski rynek zbytu dla swoich wyrobów, ułatwiać wszelkie transakcje między polakami, celem niedopuszczenia do zagarnięcia tychże przez żydów z niemałą stratą dla polskiego stanu posiadania w Sosnowcu. Specjalnie położymy nacisk na tranzakcje nieruchomościami, wynajem sklepów, które nie powinny odtąd przechodzić w ręce żydowskie, lecz służyć za placówki polskiego handlu i polskiego rzemiosła, ku czemu „Rozwój“ zapomocą rozległych swoich stosunków nietylko w Sosnowcu i Zagłębiu, lecz i na terenie całej Polski przedsięweźmie wszelkie energiczne środki, będące w jego rozporządzeniu. Jednocześnie zaznaczamy, iż będziemy kategorycznie piętnować publicznie sprzedawczyków, którzy dla zysku własnego hańbią imię polaka i tuczą żyda, tego największego wroga naszej niepodległości.

Racz przyjąć i t. d.

Zarząd sosnowieckiego oddziału tow. „Rozwój“.
W. Szrajber.

Z Gorzkowic.

(Koresp. własna).

Gorzkowice, 22 sierpnia.

Stacja Gorzkowice pod względem handlowym przedstawia bardzo ożywiony punkt. Ze stacji tej w kierunku przeważnie Zagłębia wysyła się dużo kartofli i zboża. Zaopatrzenie Zagłębia w te produkty jest konieczne tak pod względem spokoju wewnętrznego, jak i podniesienia produkcji pracujących.

W dniach 14, 15, 16 i 17 sierpnia widzieliśmy na rampie kolejowej w Gorzkowicach stosy kartofli i zboża i dowiedzieliśmy się iż gromadzą je tu nie „na pasek“, jak to rzekomo robią niektórzy kupcy z innymi artykułami spożywczymi, ale poprostu z tej przyczyny, że zarząd kolejowy nie dostarcza zamówionych wagonów pod ziemiopłody. Oczywiście trudno wytłómaczyć, dlaczego się tak dziejeale konstatuje się brak sprawności kolejowej.

A przecież na te artykuły czekają urzędnicy, czekają robotnicy kopalniani, czeka cała ludność Zagłębia!

Niedostarczenie tych artykułów do Zagłębia podnosi tam drożyznę, tu w Gorzkowicach ziemniaki na stosach ulegają zepsuciu się, słowem, jest strata tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Apelejemy do czynników miarodajnych o usunięcie tego nieładu i o współdziałanie w zaopatrywaniu Zagłębia w ziemiopłody. Wasz.

Do wszystkich obywateli Rzeczyposp. polskiej.

(Odezwa polskiego komitetu pomocy ofiarom głodu w Rosji.)

Wielu jeszcze rodaków naszych tysiące bezdomnych dzieci polskich tuła się dotąd na rozległem terytorjum Rosji w oczekiwaniu na powrót do kraju.

Dzieci te giną fizycznie i moralnie; głód i nędza nieodstępnie im towarzyszą.

Ustać przeto w pracy nie możemy. Winniśmy dalej budzić ofiarność publiczną, ażeby tę dziatwę polską ratować od zagłady. To nakaz moralny, przed którym uchylić się nie wolno nikomu.

Zwracamy się o zbiorową pomoc materjalną do wszystkich instytucji na najobszerniejsze tego słowa znaczeniu, do wszystkich organizacji, związków, zrzeszeń. Prosimy duchowieństwo, które już przychodziło nam z pomocą, ażeby i tym razem poparło swoim wpływem moralnym zabiegi nasze, kilka słów, rzuconych z ambony, zalnicjowana przez proboszcza po nabożeństwie niedzielnem doraźna na ten cel składka, a rzesze wiernych chętnie spełnią ten święty obowiązek względem Boga i kraju. Każdy wreszcie obywatel, który posiada nieco inicjatywy i dobrej woli, może sprawie się przysłużyć, urządzając w kółku znajomych, którzy mu ufają, składkę na ten cel; otrzymany kwit z P. K. O. oraz lista ofiar służyć mu będą za dowód dla usprawiedliwienia się przed ofiarodawcami. Kogo zaś nie stać na taką inicjatywę, niech sam od siebie złoży choć skromny datek. Prosimy przytem o pośpiech, działać bowiem musimy szybko i energicznie.

Ofiary składać należy w pocztowej kasie oszczędności w Warszawie, oraz we wszystkich jej oddziałach w całym kraju, na rachunek przekazowy komitetu nr. 3.416.

Ufamy, że każdy, kto ma poczucie ludzkości, kto jest polakiem, kto jest prawdziwym obywatelem Polski — usłyszy ten głos dziecka polskiego, które przez nas z dalekiej Rosji woła o pomoc.

W imieniu komitetu
Prezes: †**Edward Ropp**,
arcybiskup.

Kronika.

Kalendarzyk.

23 CZWARTEK	Dziś Filipa i Ben.
	Jutro Bartłomieja
	Wsch. słońca 4.11
	Zach. „ 8,03

Przyczyna spadku akcji. „Kur. Warsz.“ donosi: „Wobec tego, że od szeregu miesięcy szeroka publiczność w Polsce interesuje się akcjami różnych towarzystw akcyjnych i zakładów przemysłowych, zwróciliśmy się do sfer miarodajnych o wytłumaczenie spadku wszystkich akcji w sierpniu. Okazuje się, że przyczyną spadku akcji jest z jednej strony rozporządzenie min. skarbu o dopuszczenie do legalnego handlu walutami obcemi wielu instytucji bankowych oraz wyjazd na wywczasy letnie wybitniejszych matadorów akcyjnych.

Banki, nie mając możności w swoim czasie dokonywania operacji walutowych, zajęły się grą akcji na giełdach, a po otrzymaniu z powrotem możności interesowania się walutą zaczęły się wyzbywać portfelu akcyjnego. Wówczas to zwiększyła się właśnie w sierpniu podaż akcji na rynku giełdowym. Z drugiej zaś strony pod nieobecność głównych działaczów akcyjnych słabiej pulsuje popyt na akcje“. Kto chce niech wierzy...

Podział 15 wagonów cukru. Uzyskane przez nadzwyczajny komisarjat zwalczania drożyzny dodatkowe na sierpień 15 wagonów cukru podzielono w ten sposób, iż tow. aprowizacji miast otrzymało 11 wagonów (z poleceniem specjalnego uwzględnienia zagłębia chrzanowskiego i dąbrowskiego oraz kresów), 3 wagony przyznano spółdzielniom i 1 — wydziałowi zaopatrywania m. Warszawy.

Z powyższej liczby Łódź otrzymała 15 tonn, Lublin—10, Chełm —7, Sosnowiec—10, Będzin—10, Czeladź—5.

Mniejsze ilości przyznano następującym miastom: Żywiec, Brzeżany, Wieliczka, Jaworzno, Złoczów i Kołomyja.

Pielgrzymka do Częstochowy. Przed wojną rok rocznie z każdej parafji Zagłębia Dąbrowskiego, udawały się piesze pielgrzymki do Częstochowy na Jasną Górę. Działania wojenne przerwały ten chwalebny zwyczaj.

Najbliższy czas powojenny nie sprzyjał na odbywanie pielgrzymek pieszych. Obecnie, aczkolwiek nie doczekaliśmy się jeszcze czasów normalnych, powinniśmy wznowić pielgrzymki piesze na Jasną Górę.

W roku bieżącym projektuje się pielgrzymkę pieszą do Częstochowy na uroczystość Narodzenia N. M. P. na 8 września, wspólną dla całego Zagłębia. Wszyscy którzy pragną uczestniczyć w tej pielgrzymce winni zapisać się u swoich proboszczów do dnia 31 sierpnia.

Konferencja w Katowicach. Onegdaj z inicjatywy województwa śląskiego odbyła się w Katowicach konferencja w sprawie drożyzny. W konferencji, prócz przedstawiciela województwa i burmistrzów miast górnośląskich, wzięli udział także przedstawiciele Zagłębia. Zebrani po rozejrzeniu się w przyczynach, które wytworzyły różnicę cen artykułów na Śląsku i w Zagłębiu, postanowili zwrócić się oficjalnie do województwa z wnioskiem o poczynienie kroków, celem zrównania cen artykułów pierwszej potrzeby z tej i tamtej strony Brynicy.

Należy dodać, że życzeniem zebranych było, aby ceny, ustalane przez delegację do walki z drożyzną w Sosnowcu, były miarodajne dla Śląska i Zagłębia.

Giełda mięsna. Wczoraj na targowisku w Sosnowcu sprzedawano nierogaciznę od 60 do 80 tys. mk. za kilogram żywej wagi.

Cena mięsa. Na onegdajszym posiedzeniu prezydjum delegacji do walki z drożyzną w Sosnowcu ustalilo cenę mięsa wołowego cielęciny i baraniny po 42 tys. mk. za kilogram.

Jeszcze o cenie chleba. Jak już donosiliśmy wczoraj bochenek dwukilogramowy chleba w Dąbrowie i Będzinie kosztuje 15 tys. mk., a w Sosnowcu tylko 13.100 mk. Wynikło to z tego powodu, że magistrat sosnowiecki potrafił ująć w swe ręce podział tańszej mąki rządowej, natomiast magistraty Będzina i Dąbrowy są bezsilne wobec wzrostu cen mąki, choć także mają do rozporządzenia mąkę rządową.

Część kielicha kościelnego. Onegdaj popołudniu od sklepu jubilerskiego Firstenberga przy ul. Modrzejowskiej zgłosił się niejaki Alojzy Kapa i zaproponował właścicielowi sklepu kupno części kielicha kościelnego, którą miał przy sobie. Zawiadomiona o tym policja aresztowała Kapę, konfiskując jednocześnie podejrzanego pochodzenia ułamek kielicha. Śledztwo w toku.

Z cyrku. Bawiący od kilku dni w Sosnowcu cyrk „Rekord“ zdobywa sobie coraz większe uznanie. Ośm tresowanych koni budzi powszechny podziw, a na ich czele stoi czworonożny Ben-Ali, odgadujący myśli. Publiczność bawi się doskonale, a świetnie przewietrzany budynek nadaje się jaknajlepiej do spoczynku i rozrywki godziwej po pracy.

Młodociane gimnastyczki popisują się na trapezie, budząc podziw wyrobieniem mięśni i harmonją ruchów.

Na nerwach widzów gra pana Kambors, popisujący się jazdą na rowerze i motocyklu w koszu o prostopadłych ścianach.

Występy klownów budzą śmiech powszechny i są smaczne, gdyż w programie brak jest płaskich dowcipów i bicia się po gębach.

Program „Rekordu“ bezwarunkowo jest lepszy od programu cyrku „Cinisellego“.

Ze stow. rob. chrześcijańskich. Zarząd stow. robotników chrześcijańskich w Sosnowcu wynajął kino „Zagłobę“ p. Kłosowi za sumę około 10 miljonów marek, wpłaconych z góry. Chcielibyśmy bardzo wiedzieć, na jaki cel użyte zostaną te pieniądze tymbardziej, że zarząd stowarzyszenia nigdy publicznych sprawozdań nie składa, społeczeństwo więc nic nie wie, co się tam robi i czy wogóle robi się tam cokolwiek.

Niektórzy członkowie zwracali się do nas z prośbą o ogłoszenie w piśmie wezwania do władz, do których należy obowiązek nadzoru nad tego rodzaju instytucjami, by dokonano gruntownej lustracji stowarzyszenia, które, o ile wiemy, nie spełnia tych zadań, dla których powołane zostało do życia, przekształciło się natomiast w przedsiębiorstwo dochodowe.

Magazynowanie żywności. Za magazynowanie artykułów pierwszej potrzeby został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Jakub Adler z Sosnowca.

Dyplomowana akuszerka. W magistracie tutejszym, wydział zdrowia, zameldowała się akuszerka p. Natalja Gierszowa, która w roku bieżącym ukończyła z odznaczeniem warszawską miejską szkołę położnych i w Sosnowcu zamieszkała przy ulicy Orlej nr. 7. 4309

Baczność cykliści i szoferzy! Wobec nieprzestrzegania przez cyklistów i szoferów przepisów o jeździe samochodami i rowerami po ulicach miasta, komisarjat policji w Sosnowcu wyznaczył stałe posterunki, których zadaniem będzie regulowanie ruchu kołowego. Za nieprzestrzeganie przepisów w jeździe przewidywane są bardzo surowe kary.

Kradzież z włamaniem Do składu aptecznego Ajbuszyca, róg Nowej i Piłsudskiego, wtargnęli nieznani sprawcy, wyłamawszy przedtem okiennicę. Włamywacze skradli różnych materjałów aptecznych na sumę 40 miljonów marek.

Spłoszeni złodzieje. Do stajni Jakuba Suchеckiego przy ul. Piłsudskiego nr. 130 w Sosnowcu zakradli się złodzieje, usiłując uprowadzić konia. Złodzieje zostali spłoszeni przez właściciela i umknęli.

Bluźnierstwo. Za bluźnierstwo przeciw Bogu i kościołowi została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej żydówka Rajzla Zylberling z Sosnowca.

Kary celne. Urząd celny w Sosnowcu skazał Icka Fajnrajcha na 4 milj. 140 tys. mk. grzywny za sprowadzanie zagranicznych wstążek, Netlę Nobel na 33 milj. 822 tys. 825 mk. grzywny za 3067 zagranicznych krawatów i Icka Dafnera na 36 milj. 900 tys. mk. grzywny za 90 bel zagranicznego papieru.

Samobójstwo. Przed kilkunastu dniami we wsi Marciszów pod Zawierciem poderżnął sobie gardło brzytwą tamtejszy gospodarz Antoni Karolczyk. Zmarł on po upływie kilkunastu minut. Przyczyna samobójstwa nieznana K. bowiem żył przykładnie ze swoją rodziną, złożoną z żony i dwojga dzieci.

Maślarze pod sądem. Za sprzedaż masła po cenach wygórowanych zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej 14 maślarzy będzińskich.

Dolary. Na stacji w Sosnowcu został zatrzymany z 224 dolarami piotrkowianin Jakub Liberman. Dolary zostały zakwestjonowane przez policję, sprawę zaś skierowano do sądu.

Pożar. W ub. poniedziałek o godz. 12 m. 30 w Będzinie przy ul. Zamkowej nr. 27 w składzie gum i karbidu Jakuba Najmarka i Szlamy Szydłowskiego wszczął się pożar z przyczyny niewiadomej. Pożar umiejscowiły przybyłe do akcji straże ogniowe. Spłonęła i uległa zniszczeniu spora ilość nagromadzonych zapasów. Straty wynoszą z górą 500 milj. mk.

Kradzieże na wsi. Janowi Nowakowi we wsi Adamów, w pow. miechowskim podczas nieobecności domowników skradziono pościel, wartości 4 milj. 500 tys. mk.

— Z mieszkania Marjanny Barankowej we wsi Zadroże, w pow. miechowskim skradziono garderobę, wartości 2 milj. 670 tys. mk.

— Stanisławie Wasiównie w Grodźcu skradziono buciki, wartości 400 tys. mk. O kradzież tę poszkodowana podejrzewa jedną ze swych koleżanek.

— Z mieszkania Jadwigi Luli w Grodźcu skradziono bieliznę i garderobę, wartości 10 miljonów marek.

— Juljanowi Orpychowi w Grodźcu znowu skradziono rower, wartości 2 milj. mk.

— Antoniemu Ordonowi we wsi Kuźnica-Bory pod Myszkowem skradziono w nocy garderobę, wartości 15 milj. mk.

Kradzieże. W nocy z wtorku na środę złodzieje dokonali zuchwałej kradzieży w centrum miasta, w najruchliwszej dzielnicy, mianowicie okradli skład apteczny Juljana Ejlbuszyca przy

zbiegu trzech ulic: Piłsudskiego, Alei i Nowej. Złodzieje dostali się oknem do składu i splądrowali go prawie zupełnie. Straty narazie nieustalone, poszkodowany dopiero z ołówkiem w ręku sumuje poszczególne pozycje. W każdym razie straty wynoszą sumy miljonowe.

— Józefowi Mikuła, Sosnowiec, Kołłątaja nr. 17 skradziono garderobę, wartości 1 milj. 800 tys. mk.

— Hindzie Fuksowej, Sosnowiec, Szenowska 11, skradziono futro, wartości 10 milj. mk.

— Abramowi Białostokowi, Sosnowiec, Sienkiewicza nr. 14, skradziono garderobę, wartości 5 milj. mk.

— Franciszkowi Badochowi na st. w Strzemieszycach skradziono z kieszeni 1 miljon 650 tys. marek.

— Rajali Bery w Będzinie ul. Sączewska 11 skradziono garderobę wartości 2 milj. mk.

— Józefowi Wojno z Czeladzi skradziono garderobę, wartości 1 mil. 500 tys. mk.

— Antoniemu Nawrotowi w Strzemieszycach skradziono ceratę, wartości 900 tys. mk.

— Antoniemu Chruścielowi zam. przy ul. Szosowej w Będzinie skradziono portfel z 200 tys. mk.

— Jadwidze Krajewskiej w Wojkowicach Komornych skradziono 200 tys. mk.

— Szymonowi Kapicy ze Starej wsi na Górnym Śląsku na targu w Sosnowcu skradziono 57 tys. mkp. i 70 tys. mkn.

— Wojciechowi Szopie, zam. przy ul. Kilińskiego 8 skradziono obuwie, wartości 300 tys. mk.

— Moszkowi Potaszowi zam. przy ul. Modrzejowskiej skradziono 500 tys. mk.

Z teatru.

Ostatni pożegnalny występ słynnego śpiewaka barytona, Mikołaja Jachny, który wyjeżdża na występy do Ameryki, odbędzie się w niedzielę, dn. 26 b.m. przy współudziale sopranu p. Stokowskiej i Franciszka Zachary, których występy w Krakowie i Warszawie cieszyły się niezrównanem wprost powodzeniem.

A zatem: miłośnicy prawdziwego piękna będą mogli spędzić jeden wieczór zdala od szarzyzny codziennego życia, pojąc się dźwiękami arcydzieł Beethovena, Skrjabina, Rachmaninowa, Liszta i in.

Ofiary.

Oniszczyk Aleksander, dozorca z kop. „Staszyc“ tytułem kary składa 50,000 (pięćdziesiąt) tysięcy na inwalidów wojennych.

— Knapiński Antoni, dozorca z kop. Staszyc, tytułem kary składa 50,000 na inwalidów wojennych.

— B. S. z Będzina na Braci Lurdystów 30,000 mk.

W trzecią rocznicę śmierci Jana Pogorzelskiego, kaprala W. P. M. i A. W. składają 50,000 mk. na inwalidów wojennych.

Swiatło płynne.

Znany chemik amerykański Blenso, wynalazł radjoaktywne światło płynne, które zamknięte w ampulce szklanej świeci przez szereg lat.

Ten sposób oświetlenia wyruguje, zdaniem wynalazcy, nie tylko gaz i naftę, lecz i elektryczność, nie wymaga bowiem odnawiania, a świecić może samo lat 10 — 15.

Wogóle w przyrodzie znajdują się nieobliczalne zapasy sił, każde zjawisko przyrodnicze zawiera pewną sumę energji, nie zawsze tylko może ona być zużytkowaną. Potrzeba do tego koncentracji danej siły. I tak np. wodospad stanowi motor o dużej mocy, podczas gdy deszcz zawierający większą na ogół sumę energji, nie przedstawia tej siły z racji swego równomiernego rozprzestrzenian a.

Energja promieni słonecznych jest również olbrzymią, jak obliczano połowa jej zostaje pochłonięta wskutek parowania wody na lądzie i na oceanach i powraca w postaci sił hydraulicznych (deszcz, para rzeki.) Część tej energji wchłaniają też rośliny — pozatym jednak pozostaje olbrzymia jej ilość.

Chemik niemiecki Steinmetz myślał o skoncentrowaniu jej i zużytkowaniu do bardzo szybkiego wzrostu roślin, gdyby się to udało, wyrastałyby momentalnie drzewa, które potym, za pomocą tej samej siły spalanoby na opał.

Tak samo próbowano we Francji zużytkować siłę przypływu i odpływu morza i zdaje się, że nauka dojdzie do tego wynalazku.

Gdyby udało się skoncentrować energ ę słoneczną, starczyłoby jej na ogrzanie zimnych krain podbiegunowych i wytworzenie tam najwspanialszej roślinności, mogłaby ona również służyć jako opał, po wyczerpaniu się zapasów węgla kopalnego.

W każdym razie można twierdzić, że przez wynalazek płynnego światła radjoaktywnego zaczyna się spełniać niedawna przepowiednia teozofa francuskiego, Leona Denis, który oznajmił, że w najbliższym czasie ludzkość dojdzie do nowych odkryć w dziedzinie radjoaktywnej.

Tajemnica współczesnej zamożności.

Paryski „Excelsior“ podaje w jednym z ostatnich numerów ciekawe zestawienie, z którego wyprowadza jeszcze ciekawsze wnioski.

Według zeznań podatkowych na rok bieżący, w całej Francji zaledwie 50 tysięcy osób przyznaje się do dochodu rocznego powyżej 50.000 franków. Według zaś obliczeń statystycznych, 50 tys. franków równa się 15 tys. przedwojennym, czyli kwocie, która zapewniała jedynie skromną, przyzwoitą egzystencję bez wszelkich ekstrawagancji. Mąż musiał się liczyć ze swem kieszonkowem, pani nie mogła się stroić, ani prowadzić domu otwartego, tem mniej wyjeżdżać do modnych wód itp.

Jakim zatem cudem dzieje się teraz, gdy wszelki lukeus stał się jeszcze droższym, aniżeli przed wojną, że nietylko pierwszorzędne magazyny mód, wykwintne restauracje i kosztowne zdrojowiska i plaże bynajmniej nie bankrutują, ale przeciwnie stają się coraz liczniejsze i prosperują coraz to lepiej — że na drogach francuskich roi się od automobilów, że wszystkie miejsca rozrywkowe są zawsze przepełnione, a w restauracjach najdroższe dania i napoje mają największy popyt?..

Czy ten cały luksus i przepych widoczny na każdym kroku może być utrzymany przez owych 50 tysięcy wybrańców fortuny? Nie, jest to czystą niemożliwością! Muszą się nań składać setki tysięcy ludzi.

A w takim razie istnieje tylko jedna alternatywa:

Albo trzy czwarte ludzi, żyjących zbytkownie, to szaleńcy, którzy trwonią swój kapitał i w krótkim czasie dojdą do ruiny... albo... Czyż można przypuścić to drugie, albo?... Czyż porządni obywatele ukrywali swoje rzeczywiste dochody przed zeznaniem podatkowem, aby ze swej obfitości nie oddać państwu, co jest państwowego?... — zapytuje kronikarz francuski.

Pytanie to ciśnie się niepowstrzymanie pod pióro dziennikarza polskiego... I u nas zbytek, rozrzutność, wystawne życie i wszelkiego rodzaju użycie płynie szeroką strugą... tak szeroką, że zalewa niemal i nakrywa nędzę sfer innych, wstydzących się swego upośledzenia... niezawinionego bo będącego następstwem pustek w skarbie państwa, których niema skąd zapełnić.

I ciekawe zaiste byłoby zbadanie, jaki procent mieszkańców w Polsce według zeznań podatkowych może sobie pozwolić na życie zbytkowne i ilu takie życie prowadzi?

Gdyby można znaleźć pewny sposób zmuszenia kontrybuentów do rzetelnego zeznawania swych dochodów, to bezwątpienia z chwilą tą zostałaby rozwiązana kwestja sanacji naszego skarbu.

Możeby tak rozpisać konkurs na ten wynalazek?

Tajemnicze zabójstwo.

W czerwcu r. 1922 żona sierżanta Vaux w Paryżu została oskarżona o zabójstwo swego męża. Oskarżyły ją własne dzieci, dwoje najstarszych z dziewięciorga, Jan i Joanna. Zeznały przed sądem, że zabiła ich ojca, którego znaleziono z przestrzeloną głową. W rzeczywistości sierżant Vaux popełnił samobójstwo, ale rana była tak szczególna, że doktór i sędzia skłonni byli do uwierzenia dzieciom, które z całą stanowczością powtarzały swoje okropne zeznania. Jednak dzięki świetnej obronie adwokata Cuittier, sąd przysięgłych uniewinnił oskarżoną. Zachowanie się dzieci wywarło nadzwyczaj przykre wrażenie i obrońca powiedział w swojej mowie: „Nie minie rok, gdy ten wyrodny syn albo popełni samobójstwo, albo odwoła swoje ohydne oskarżenie“.

I tak się stało. W tych dniach, w szpitalu św. Józefa ciężko chory Jan przyznał się w liście do swego wyrodnego czynu. Wyznał, że zrobił to za namową kuzyna i szczerze żałując, błaga matkę o przebaczenie, gdyż nie chce umrzeć z tak ciężkim grzechem na sumieniu.

Pani Vaux przebaczyła synowi swojemu kochanemu Janowi, który ją tak okrutnie skrzywdził, a którego ona zawsze najczulej pielęgnowała, bo od dziecka był chorowity. I teraz także czuwa nad nim w szpitalu. Córka Joanna również jest chora. Widocznie kara dosięgła te wyrodne dzieci, które nie wahały się rzucić tak strasznego oskarżenia na niewinną matkę.

Telefon nocny.
(Godzina 2-ga w nocy).

Studenci polscy do Belgji.

Warszawa, 22 sierpnia. Akademja górnicza w Krakowie otrzymała wiadomość za pośrednictwem poselstwa polskiego w Brukseli, że kilkunastu studentów polskich zostanie przyjętych na praktykę w kopalniach belgijskich. Studenci otrzymują mieszkania wraz z utrzymaniem i 25 franków dziennie.

Polska a rada ambasadorów.

Warszawa, 22 sierpnia. Rząd polski zawiadomił radę ambasadorów, że postanowił wycofać swoich delegatów z komisji, mającej na celu ustalenie linji granicznej Czechosłowacji oraz nie będzie ponosił w przyszłości kosztów utrzymania tej komisji.

W Niemczech przestają wychodzić gazety.

Monachjum, 22 sierpnia. Zjednoczenie monachijskich wydawców ogłosiło komunikat o tem, że nie będąc w możności ponosić olbrzymich kosztów wydawniczych, wstrzymuje wydawnictwo książek i czasopism.

Szesnaście czasopism monachijskich przestało wychodzić.

Lotnictwa sowieckie.

Moskwa, 22 czerwca. Według doniesień rosyjskiej agencji telegraficznej akcja popierania floty napowietrznej w Rosji rozszerza się.

Wszystkie urzędy pocztowe są urządzone jako miejsca subskrypcyjne.

Towarzystwo „Dobrolet“ wniosło podanie do rządu, aby pozwolił na podniesienie kapitału towarzystwa do 5 miljonów rubli w złocie.

Amerykanin o Francji.

Waszyngton, 22 sierpnia. Sekretarz skarbu Mellon po powrocie do Ameryki wyraził przeświadczenie, iż możliwie najszybsze rozwiązanie sprawy zagłębia Ruhry spowoduje ogólną poprawę stosunków gospodarczych.

Mellon oświadczył również, że w czasie pobytu swego we Francji nie spotkał się z opozycją względem planów, wyrażonych przez Hughesa, w sprawie odszkodowań, natomiast zauważył że we Francji panuje silna tendencja uzyskania słusznego zadośćuczynienia żądań całego narodu.

Sekretarz stanu wyrażał się z najwyższemi pochwałami o energji i pracowitości narodu francuskiego, który wszelkiemi siłami usiłuje odbudować zrujnowane obszary kraju.

Powrót delegacji.

Warszawa, 22 sierpnia. Polska delegacja na zjazd międzyparlamentarny w Kopenhadze powróciła do Warszawy.

Ameryka a Europa.

Nauen, 22 sierpnia. Senator Bootha, powróciwszy z Europy na posłuchaniu u prezydenta Coolidge oświadczył, że problem reprezentacyjny może być rozwiązany pomyślnie jedynie w tym wypadku, jeżeli zainteresowane kraje pojmą, że punkt ciężkości zagadnienia leży nie w politycznem lecz w ekonomicznem jego założeniu.

Uregulowania sprawy można się spodziewać już wkrótce, lecz trzeba się z tem liczyć, że wydatna pomoc finansowa Ameryki jest niezbędną.

Pogoda na dziś.

Dość pogodnie, ciepiej, słabe wiatry południowe, potem wzrost zachmurzenia.

Giełda.

Warszawa, 22 sierpnia.

Funty — 1.119.000.
Dolary — 246.000.
Franki franc. — 13 800.
Korony czes. — 7.200.
Korony aust. — 3.47.
Marki niem. — 0.05.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 22 sierpnia.

Dolary — 4.800.000.
Marka pol. — 21.